Nr. 131. Warszawa, Sobota dnia 27 Maja (8 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 17.

Długość dnia g. 16 m. 36
Przybyło dnia g. 9 m. 30

Sobota 8 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Maksymiliana B.
Niedz.	Pryma i Felicyana
Poniedz.	Małgorzaty Kr.
Wtorek	Barnaby Ap.
Środa	Escbila B. M.
Czwartek	Antoniego z P. W.
Piątek	Bazylego W. D.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro, pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, kościół obchodzi pamiątkę zesłania Ducha Świętego na apostołów i wiernych.

Przed sumą na procesyi, czyni się stacya, w czasie której śpiewanym jest hymn Veni Creator. Obrządek ten przypomina wiernych zgromadzonych w „wieczerniku" i proszących o zstąpienie Ducha Świętego. Na końcu procesyi, celebrujący kapłan śpiewa po trzykroć słowa Zbawiciela, przez które udzielił apostołom Ducha Świętego, na odpuszczanie grzechów: „Accipe Spiritum Sanctum."

Z powodu tej uroczystości, jutro przypada odpust w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta z oktawą; dzień pierwszy i ósmy (16 b. m.), jednakie nabożeństwa odpustowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, dwoma kazaniami, procesyami i nieszporami; w inne zaś dni oktawy, tylko wotywy o 9-ej rano.

Jutro w tymże kościele, kazanie na sumie wygłosi ks. Zygmunt Chełmicki, a na nieszporach ks. Jankowski.

Nadto odbywać się będą odpusty w kościołach:

Podominikańskim, Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej i św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Pojutrze w drugi dzień Zesłania Ducha Świętego, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przypada odpust kwartalny św. Anny. Kazanie na sumie mieć będzie ks. Wierzbiłło. Na chórze amatorowie pod dyrekcyą p. J. Stembrowicza, wykonają pieśni religijne.

Jutro po nieszporach, w kościele panien Sakramentek na Nowem Mieście, odbędzie się sesya elekcyjna Instytucyj jałmużniczej, pod prezydencyą JE. ks. Popiela arcybiskupa warszawskiego.

Z chwili bieżącej.

— —

Dzienniki francuzkie jeszcze się zajmują ową domniemaną ugodą między Niemcami i Włochami, jaka nastąpiła jakoby za bytności króla Humberta w Berlinie.

Utrzymują mianowicie, iż niewątpliwym faktem jest zawarcie między temi państwami konwencyi wojskowej i nawet przytaczają bliższe o niej szczegóły. Zasadą konwencyi tej, ma być zespolenie armii włoskiej z niemiecką i to w najkrótszym czasie.

Armia włoska ma być postawiona w takiej zależności od niemieckiej, jak naprzykład bawarska.

Do Rzymu ma być wysłana na stałe wojskowa delegacya niemiecka — a inna mniejsza delegacya przebywać będzie w Berlinie.

Celem działań dla tych obudwu delegacyj, będzie zjednoczenie armij niemieckiej i włoskiej i doprowadzenie ich do jednego typu.

Dowództwo główne nad połączonemi w ten sposób wojskami, obejmie generał niemiecki.

Przypomnieć sobie nietrudno, że podobny projekt zespolenia armii istniał już w Berlinie od lat paru, ale dotyczył dawniej nie Włoch, tylko Austryi.

W roku ubiegłym, kiedy wysłany został feldmarszałek niemiecki na manewry austryackie, uporczywie twierdzono, że połączenie armii austryackiej dokonane będzie niezawodnie. Austrya jednak nie zgodziła się ostatecznie na ten plan.

Czy Włochy projekt ten przyjęły, także nie wydaje się dość prawdopodobnem.

Zależność, w jakąby się dostała armia włoska od niemieckiej, byłaby niewątpliwie i uciążliwą i krępującą — a jeżeli liczni są przedstawiciele stronnictwa niezadowolonego z przymierza z Niemcami, to niezadowolenie ich musiałoby przejść w najwyższe oburzenie, wobec rządów komisyi niemieckiej w Rzymie i głównego dowodzącego w osobie generała niemieckiego.

Możnaby przeto przypuszczać, że konwencya podobna bardzo daleką jest od rzeczywistości — a jeśli się nią tak zajmują dzienniki francuzkie i z taką uporczywością podają ją za fakt dokonany, czynią to jedynie dla podniecenia niechęci, szerzącej się wśród ludności włoskiej coraz bardziej ku Niemcom.

Boulanger znowu przemówił po długiem milczeniu. W Hawrze na bankiecie bulanżystów odczytano list, nadesłany przez generała z powodu tej uroczystości.

Boulanger przedstawia się w nim po dawnemu zarozumiałym pyszałkiem, zapowiada bowiem, że wkrótce naród własną swą dłonią złamie szranki tych, którzy zieją nienawiścią przeciw żołnierzowi, co życie swe poświęcił na usługi krajowi: „wtedy — dodaje generał — z mandatem narodu wrócę do kraju i wykonam wyrok, wydany przezeń na pogardzony parlament".

Zapewne rzucanie takie gromów musi być potrzebne dla generała, ażeby oddziaływać na swe stronnictwo, lecz podobno skuteczniejsze byłoby od tych piorunujących frazesów, sypanie pieniędzy. Cóż kiedy Boulanger pieniędzy już nie ma, ci, co mu ich dostarczali, ani myślą dłoni otwierać swych skarbon — a zapał, jaki dawniej dla bulan-

---

6

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jezusieńku najsłodszy—zawołała szlochając—czyś mi anioła swego z nieba zesłał, czyś zmiłowanie swoje nademną okazać pragnął, żeś mi pozwolił oglądać kogoś, co się użalił doli mojej smutnej i nad nią świętą łezkę uronił. O człowieku dobry, nogami mnie skop, zabij, zatratuj teraz, bo już mnie nic na świecie nie żądać, niczego nie pragnąć, duszyczka moja szczęśliwa...

I szlochała tak głośno i całowała Antka po nogach, a on stał niemy, spokojny, nie rozumiejąc co się z nim stało i co się z nim teraz dzieje.

Chciał ją z ziemi podnieść, do serca przycisnąć, dobre słowo powiedzieć, ale języka mu nie stało, łzy natomiast płynęły po twarzy i coraz bardziej zaciśniały węzeł, jaki się między nim a spotkaną na drodze dziewczyną od pierwszej chwili nawiązał.

— Dajcie pokój, dajcie pokój—uspakajał ją, aż w końcu gwałtownym ruchem wpół ujął, z ziemi podniósł i na ławie usadził.

— Widzicie—rzekł—jakto źle tracić ufność w miłosierdzie bozkie. Co to po próżnicy językiem kręcić, że sami źli ludzie na świecie, oho! są i dobrzy, są i ile jeszcze... tylko ich tak odrazu na drodze nie spotkasz, z rękawa nie wytrzęsiesz.

— Magda mi mówcie—przez łzy szepnęła dziewczyna.

— A no dobrze, niech będzie i Magda, kiedy chcecie. Oto ja sobie tak wykalkulowałem, że wy ostaniecie tutaj przez nockę dzisiejszą, Srul wam kącika na nocleg użyczy, a ja jutro po was przyjdę, robotę wynajdę i będziecie sobie żyli dalej jak Pan Bóg przykazał.

— Magda mi mówcie — powtórzyła dziewczyna błagalnym głosem.

— A no dobrze, niech będzie i Magda, widzicie teraz już późno, matuś moja w domu niespokojna, muszę iść, bo i na świtkę sukna jej niosą, a wy...

— Magda mi mówcie!—zawołała raz jeszcze i zaszlochała tak głośno, że się Antek przestraszył.

Lękliwie, powolny jej żądaniu dodał:

— Magdo, ostaniecie tutaj?

— Ona ręce złożyła, wygięła je naprzód, kibić w tył przechyliła; długie jej włosy rozsypały się obfitą falą na plecach i stała tak przed nim piękniejsza jeszcze, niż gdy ją pierwszy raz ujrzał.

Gruba natura Antka nie była w stanie oprzeć się potężnemu wrażenia, jakie na nim wywierała ta dziewczyna.

Chciał iść, a oczów od niej oderwać nie mógł, coś go przykuwało do miejsca, trzymało niby na uwięzi.

Oczy jej błyszczały, rumieńce krasiły matowej białości cerę, którą czarne jak kruk włosy wyrazistszą czyniły.

Piękną była, a Antek na ten widok topniał niby wosk miękki.

— Bywajcie zdrowi — szeptały jego usta, ale nie ruszał się z ławy; wzrok trzymał utkwiony w jej źrenicach i powstawał powoli.

Nagle Magda krzyknęła, rozkrzyżowała ramiona i rzuciła mu się na szyję.

— Bywajcie zdrowi, bywajcie, ja was znam, znałam od dawna, widywałam was we śnie, widywałam wśród ludzi, teraz was czekać tu będę, będę choćby do dnia sądnego. Idźcie już, idźcie do matusi, bo was wygląda.

Lekkim ruchem odpychała go teraz, Antek wyszedł jak pijany.

Dopiero gdy wiatr zimny cisnął mu w twarz śniegiem, otrząsł się, oprzytomniał, postąpił parę kroków i zatrzymał się znowu.

Zaczął rozważać wszystko co mu się przytrafiło, uczuł w sobie jakąś nadzwyczajną zmianę; błogo mu było, radośnie, świat wydawał się niebem przepełnionem aniołami, światłością, wonią kadzideł, tak zupełnie jak w kościele na odpuście.

Tymczasem zadymka szalała w najlepsze, ale każdy płatek śniegu, wszak prosto z nieba leciał, musiał do tych aniołów należeć.

Aniołów wystawiał sobie Antek z twarzyczkami blademi jak u Magdy i z błyszczącemi oczyma jak u Magdy.

Nagle drgnął śród tych anielskich postaci i ujrzał twarz starej swej matusi, patrzącą nań tak smutnem okiem, że na ten jej widok wszystkie wizye zniknęły dokoła, ino fala zimnego wiatru miotała mu w twarz śniegiem i przywróciła przytomność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żywmu szerzyło złoto bonapartystowskie, coraz bardziej też znika przy zmniejszającej się ilości stronników generała.

Ostatnie też zebranie bulanżystów w Hawrze, zamiast bardziej to stronnictwo zjednoczyć, skończyło się przeciwnie wstrętną bijatyką, przy której wzięto się do pięści, kijów i krzeseł — a główniejsi przyjaciele Boulangera, zamiast odnieść zwycięstwo, jako koryfeusze partyi, przeciwnie musieli się ratować ucieczką, przed nacierającymi na nich dawnymi zwolennikami generała, a teraz wyraźnymi odstępcami stronnictwa.

Kronika polityczna.

Anglia. Rząd angielski zatwierdził projekt osuszenia wielkich przestrzeni nad rzekami: Bann, Barsow i Suck, obecnie izba niższa otrzymała do pierwszego czytania projekt nawodnienia kilku miejscowości Irlandyi, stojących dotychczas pustkowiem. Na ten cel z sum skarbowych ma być przeznaczone 400,000 funtów szterlingów. Nadto sekretarz dla Irlandyi, hr. Balfour, przedstawił plany kilku linij kolei żelaznych, które mają być zbudowane w przeciągu lat kilku.

Bulgarya. Celem uregulowania jednej z ulic w Zofii, rozpoczęto w dniu 4 r. b. rozbiórkę zrujnowanego kościołka prawosławnych. Tłum ludzi, przeważnie z kobiet i dzieci złożony, zgromadził się na placu i usiłował przeszkodzić robotnikom. Nadeszła policya i nie mogąc rozpędzić tłumów, dała kilka wystrzałów w powietrze. Wreszcie wojsko rozpędziło tłum ostatecznie. Rzecz pozostała bez następstw, a zburzenie kościołka nie ulegnie zwłoce. Jakkolwiek porządek został przywrócony w zupełności, miejsce robot jest strzeżone przez wojsko do dziś dnia.

Niemcy. W dziennikarstwie toczy się pomiędzy prasą katolicką a liberalną polemika z powodu faktu, że katolicy w państwie pruskiem nie są przypuszczani w równym stopniu do wyższych urzędów, jak protestanci.

Pisma katolickie udowadniają, że na niższych stanowiskach procent katolickich urzędników jest normalny, lecz w miarę posuwania się do wyższych stanowisk, coraz to bardziej ujawnia się względna przewaga protestantów. Że w tej mierze cyfry urzędowe są najdokładniejszym dowodem, pisma liberalne nie wiedzą, co odpowiedzieć.

„National Zeitung" oświadczyła, że sama wcale nie jest przeciwną, aby katolicy do najwyższych nawet dochodzili urzędów, pomimo, iż znane zastrzeżenie, uczynione przez centrum w kwestyi rzymskiej podczas bytności króla Humberta w Berlinie, niezbyt przemawia na ich korzyść. Gazeta przyznaje, że istotnie, zwłaszcza co do urzędów wyższych w szkołach, rażąca panuje pod tym względem nierówność.

Zebranie partyi konserwatywnej w Berlinie odbyte, przyjęło znowuż rezolucyę, że państwo powinno zmusić właścicieli fabryk, hut, kopalni i t. d., aby przeznaczyli robotnikom oprócz zwykłej płacy dziennej, pewien także udział w czystym zysku, jaki dotąd wyłącznie dostawał się chlebodawcom. Tylko podjęta przez rząd obrona dostateczna robotników pod względem materyalnym i moralnym, uchroni ich przed zgubnym wpływem doktryn przewrotu i z wrogów ustroju obecnego społeczeństwa, uczyni gotowych do ofiar i poświęcenia obywateli krajowych.

* Zmowa górników w Westfalii spowodowała fakt, bardzo w stosunkach niemieckich niezwykły. Oto prezydent naczelny prowincyi, p. v. Hagemejster, otrzymał dymisyę za tendencyjne przedstawianie przed rządem wypadków na niekorzyść robotników. P. prezydent obstawał za rozciągnięciem nad prowincyą rygorów wyjątkowych i żądał natarczywie ogłoszenia stanu oblężenia i t. p. Cesarz Wilhelm, pragnąc przekonać się o prawdziwości raportu, oraz chcąc uniknąć tak wielkiej klęski, jaką jest stan oblężenia, a zatem ograniczenie wolności osobistej, wolności słowa i druku, wysłał do Westfalii specyalnego delegata, który przekonał się, iż na drodze układów wrzenie nader rychło stłumionem być może. W samej rzeczy, rozruchy ustały same przez się, a zbyt gorliwy p. prezydent naczelny Westfalii, został przeniesiony w stan przymusowego spoczynku.

* Szach Perski w Berlinie będzie podług oznajmienia „Nordd. Allg. Ztg." z wielkiemi przyjmowany honorami. Przywita go cesarz na dworcu kolejowym i odwiezie do zamku Bellevue. Znajdować się będą obok cesarza na dworcu wszyscy generałowie-adjutanci, generałowie orszaku, fliegel-adjutanci i inni wszyscy tu obecni generałowie w czynnej służbie zostający.

Rada związkowa zatwierdziła uchwały sejmu rzeszy o zabezpieczeniu starości robotników, jako też bytu okaleczonych i do pracy niezdatnych.

Węgry. Deputacye regnikolarne (węgierska i kroacka) porozumiały się co do wszystkich punktów spornych między Węgrami a Kroacyą i referenci obu tych ciał przedstawią wspólnie zredagowany projekt na połączonem ich posiedzeniu.

Serbia. „Politische Correspondenz" donosi z Belgradu, że między tamecznym ministrem wyznań i oświecenia i metropolitą Michałem nastąpiło porozumienie w sprawach kościelnych. Teraz rozpoczną się układy z metropolitą aktualnym Teodozym i jest nadzieja, że się pomyślnie ukończą.

* Sąd, który przed kilku dniami zatwierdził był osadzenie w więzieniu Garaszanina, zadekretował d. 5 b. m. uwolnienie tegoż. Sędzia śledczy zapelował od tej decyzyi i Garaszanina w więzieniu zatrzymał.

Z miasta i kraju.

* **Na odpust jutrzejszy Zesłania Ducha Świętego w Częstochowie**, wyjechały dziś z rana z dworca kolei wiedeńskiej trzy pociągi spacerowe, nadto jeden osobowy. Odjechało osób 3,000 przeszło. Ostatni pociąg odjechał o godz. 6-ej z rana.

* **„Prawitelstwiennyj Wiestnik"** donosi, iż główny zarząd prasy wydał pozwolenie: redaktorowi i wydawcy „Przeglądu pedagogicznego", Floryanowi Łagowskiemu, na wydanie dodatku z wyborem dzieł z zakresu pedagogiki; redaktorowi i wydawcy „Medycyny", doktorowi Gustawowi Fritsche, na wydanie w dodatku prac medycznych i redaktorowi i wydawcy pisma humorystycznego „Kolce" na rozszerzenie działu ogłoszeń i wydawanie bezpłatnego dodatku powieściowego.

* Z polecenia p. o. oberpolicmajstra, ma być dokonaną generalna rewizya wszystkich zakładów restauracyjnych w całem mieście. W tym celu zostały wezwane komisye sanitarne, lekarze miejscy, oraz komisarze cyrkułowi. W protokółach rewizyjnych ma być przedstawiony stan pomieszczenia każdej restauracyi, produktów spożywczych, naczyń kuchennych i sprzętów stołowych. Nadto dla odróżnienia restauracyj, które otrzymały pozwolenie późniejszego zamykania, polecono zawieszać przy wejściu latarnie: dla restauracyj otwartych do godz. 1-ej w nocy ze szkłem koloru czerwonego, do 2-ej zielonego, a otwartych do godziny 3-ej w nocy koloru niebieskiego.

* **Wycieczki.** Dziś po południu wyjeżdżają na czas świąt 70 ciu lutnistów do Kielc. Jutro wycieczka wioślarzy do Płocka, cyklistów do Radomia.

Reszta śmiertelników podziel. się między — Bielany, Saską Kępę, Wilanów, Marcelin, Wierzbno, etc. Opustoszeje Warszawa nie na żarty.

* **Do Częstochowy.** Wczoraj rano wyruszyło koleją Wiedeńską do Częstochowy blizko 100 rodzin włościańskich, wiozących z sobą żywność tak na drogę jak i na cały czas pobytu w Częstochowie. Od dni paru ze stacyi warszawskiej, wyjeżdża na Jasną górą osób co najmniej paręset, przeważnie włościan z okolic Warszawy.

* **Sesya wczorajsza w zarządzie Towarzystwa opieki nad zwierzętami**, odbyła się pod prezydencyą prezesa p. barona Bruiningha, w celu załatwienia niektórych kwestyj bieżących i ułożenia porządku dziennego dla rocznego ogólnego zebrania, którego termin wyznaczony został na 26 b. m. w środę o godzinie 7-ej wieczorem.

W końcu przyjęto przez ballotowanie na członków Towarzystwa następujące osoby: Aleksandra Michelisa obyw. ziem. z Warszawskiego, Kazimierza Michelisa obyw. ziem. z Piotrkowskiego, Michała Szewelowa urzędnika komory z Zawichosta, inżyniera Wincentego Gumińskiego z Zamościa, Piotra Lebiedzińskiego inżyniera z Warzawy i Wojciecha Putiatyckiego obywatela z Częstochowy.

* **Alhambra** wystawia dziś wieczorem „Widoki Warszawy" bombę z kupletami i... fajerwerkami, napisaną przez p. Antoniego Osmólskiego, współpracownika pism humorystycznych, osłaniającego się pseudonimem „Osa Wędrowna".

22

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie jednak znaleźć taką osobę?..

— Mówiłem już o tem z Angelą—kobieta to pomysłowa i bardzo przezorna.

Rozmawiając w ten sposób, dwaj przyjaciele doszli do stacyi.

Właśnie pociąg nadchodził.

Wzięli bilety i po dwudziestu pięciu minutach, wysiadali na dworcu w Paryżu.

— Pierwsza! — powiedział Pascal, spojrzawszy na zegarek. — Zjedzmy co w pierwszej lepszej restauracyi jaką napotkamy i wracajmy do domu. — Angela i Marta, muszą być bardzo o nas niespokojne. Pocieszymy je wezwaniem, aby się przygotowały do drogi.

Około w pół do trzeciej, Pascal i Jakób wchodzili do swego mieszkania w hotelu Parlamentu.

— A cóż kuzynie?... zapytała Angela... znalazłeś coś odpowiedniego?...

— Znaleźliśmy kuzynko — odrzekł Jakób...

— Czy co ładnego?...

— Prześliczne w całem znaczeniu tego wyrazu gniazdeczko, spowite w zieleni, otoczone do koła wodą... Rozkoszne cacko!... Nasza kochana Marta, zanim się ostatecznie urządzimy, będzie tam miała daleko dogodniej niż w Paryżu. — Użyje świeżego powietrza i wolności, których wcale nie miała...

— O doktorze jakiś ty dobry, odezwała się sierota, u której Jakób coraz większą zyskiwał sympatyę.

— Gdzież się znajduje owo prześliczne gniazdko, spytała znowu Angela?...

— Nad brzegiem Marny, w pobliżu Jouinville-du-Pont.

— Uwielbiam Marnę, bo nam dostarcza przysmaków niezliczonych! — Kiedy pojedziemy?...

— Dzisiaj choćby! jeżeli nie macie nic przeciwko temu.

— Nie mamy nic a nic zgoła.

Jedźmy więc dzisiaj.

Jakób mówił dalej.

— Kuzynce polecam zaopatrzenie się w bieliznę i inne konieczne drobiazgi, których w willi nie znajdziecie..

— Bądź spokojny kuzynie, znam się na tem co jest potrzebne i zrobię wszystko co należy.

— Myślę... odezwał się Pascal — że koniecznie potrzeba zabrać służącą... a nawet dwie, bo miejscowość jest rozległą i trochę oddaloną.. Trzeba się będzie zająć także ogrodem... Napewno dość będzie roboty dla dwojga osób.

— Pogadamy o tem zaraz...

Marta siedziała od kilku chwil mocno zamyślona.

— O czem tak dumasz moje dziecię? — zapytał Jakób...

— O mojej kochanej matce, która nie będzie podzielać mojego szczęścia, bo czuję, że będę szczęśliwą, że bardzo będę szczęśliwą na wsi, w cieniu drzew, oddychając świeżem powietrzem...

— Czy wolisz wieś!... drogie dziecię?...

— Ubóstwiam wieś, to złote marzenie moje, które sprawdzi się obecnie po raz pierwszy...

— Na nieszczęście radość twoja nie długo będzie trwała, zmuszeni bowiem będziemy powrócić wkrótce do Paryża...

— Powrócę w takim razie, ze wspomnieniem kilku dni rozkosznie przepędzonych.

— Czyż Paryż ci się nie podoba?

— Nie znam Paryża... opuściłam go małem dzieckiem... a teraz boję się go, nie wiem dla czego. Ten hałas, ten ciągły ruch gorączkowy, budzi we mnie obawę... Wolałabym spokojne życie wiejskie, nad to ożywione życie paryzkie!...

— A my takie niestety życię zmuszeni będziemy prowadzić...

— Przyzwyczaję się do niego doktorze—odpowiedziała Marta z mimowolnem westchnieniem.

Jakób ciągnął dalej:

— No naturalnie, że będziemy także i my mieli pewne godziny wypoczynku i będziemy je przepędzać razem z wami w Petit-Castel, tak nazywa się willa w której będziecie mieszkały...

— Wszystko z pewnością dobrze będzie — wtrąciła żywo Angela, ale potem o tem, teraz kochana Marto trzeba nam się przygotować do drogi... Idę do domu po bieliznę i różne potrzebne graciki — a nie będę wcale marudzić... za godzinę z całym pakunkiem będę z powrotem.

— Ja także zaraz będę gotowa—zawołała prawie wesoło Marta i odeszła do swojego pokoju.

Kiedy wyszła, Pascal zbliżył się do Angeli.

* **Kierunek drogi na Bielany** dla dorożek, powozów, omnibusów i bryczek wybrany został przez władzę—na Marymont, Rudę, Kaskadę i Potok, powrót zaś ekwipaży przez szosę marymoncką jedynie. Służba policyjna wydelegowaną będzie dla utrzymania porządku od 8-ej z rana.

* **Wystawa pracy kobiet** liczyła wczoraj mniej niż zwykle widzów. Wiele drobnych a niedrogich przedmiotów na wystawie umieszczonych, chętny znajdują pokup u publiczności. Wczoraj znowu poczynił znaczne zamówienia na wystawie kupiec z Moskwy, p. Kuwszynikow, który nabył dużo okazów, przeważnie ze sztuki stosowanej do przemysłu.

* Wisła zmieniła swój wygląd tak dalece, że ten kto jej od dziesięciu dni nie widział, z pewnością nie poznałby jej dziś wcale... Wody w rzece tak mało, że wszelka żegluga jest niezmiernie utrudnioną. Na znacznej przestrzeni wyłoniły się odsypy piaskowe, ciągnące się od brzegu warszawskiego do większej części mostu. Po piaskach tych przechodzą różni ludzie, a nawet się na nich wylegują.

* **Gość.** Znakomity nasz komedyopisarz, p. Józef Bliziński, przybędzie w poniedziałek do Warszawy. Autora „Pana Damazego" sprowadza do nas ciekawość ujrzenia swej najnowszej komedyi „Szach i mat", którą we wtorek wystawia towarzystwo poznańskie na scenie teatrzyku Wodewil.

* **Wybryk mody.** Jedna z tutejszych znaczniejszych fabryk bielizny, wyrabia od dni paru kołnierzyki... „à la Eiffel!" Podobno ażeby wygodnie taki kołnierz nosić, trzeba mieć szyję... á la bocian!...

* **Nowy bruk.** Na ulicy Karmelickiej, od Nowolipia do Leszna, prowadzone są roboty nad zamianą bruku zwyczajnego na kostkowy.

* **Ul. Przykopowa** otrzyma w r. b. na całej przestrzeni, od rogatek powązkowskich do jerozolimskich bruk kamienny. Obecnie zwożone są materyały.

* **Posiedzenie.** W dniu wczorajszym o godz. 1-ej po południu odbyło się szóste w tym roku miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, w lokalu przy ul. Marszałkowskiej nr. 56. Na posiedzenie przybyło 10 pań, którym odczytano sprawozdanie z czynności Towarzystwa za miesiąc ubiegły, oraz oznajmiono o różnych potrzebach instytucyi.

W końcu posiedzenia, sekretarz p. Grabowski, odczytał listę ofiar miesięcznych, nadesłanych na ręce bądź Towarzystwa, bądź uczestniczek, z przeznaczeniem dla chorych.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w dniu 7 lipca r. b.

* **Muzeum pszczelnicze.** Spółka majstrów ciesielskich, pp. Horn, Martens, tudzież p. Olszewski, którzy nabyli posesyę Koszyki, restaurują teraz stare budynki, a stawiają nowe, z przeznaczeniem ich na lokale. Pewna cząstka rozparcelowanego placu stanowi własność ks. Ambrożewicza. Na nowym placu, obecnie przez Muzeum zajętym, prowadzone są roboty około postawienia wielu niezbędnych budynków.

Pasieka ustawioną już została na właściwem miejscu, a w ogrodzie pracuje 25 praktykantów i praktykantek, przeważnie w zakresie pszczelarskim. W liczbie powyższej znajduje się 16 uczennic i 9 uczniów.

Szczupła to bardzo ilość uczących się i dotąd w dziejach muzeum niebywała; zarząd ufa jednak, że z chwilą, gdy w muzeum zapanują bezwzględny ład i spokój, ilość uczących zwiększy się znacznie.

Szkółka muzealna, oddana pod opiekę p. Keppego, z powodu nieukończonego z ks. Ambrożewiczem procesu, znajduje się jeszcze na starym placu i nie tak prędko zapewne przenieść ją będzie można.

Najpomyślniejszą w dziejach obecnego zarządu kartą, jest to, że obstalunki i zamówienia napływają obficie, co pozwoli zarządowi spłacić długi, zaciągnięte za poprzednich muzealnych rządów.

Wszystkie otrzymywane obstalunki, muzeum wykonywa obecnie szybko i załatwia też w znacznej części zamówienia zaległe, dochodzące do kilkuset rubli. Zastępcą zarządu muzealnego jest obecnie znany z pożytecznej dla muzeum działalności p. J. Keppe, wydawca i redaktor „Gazety Rzemieślniczej", częścią administracyjną zajmuje się gorliwie p. Stanisław Sawicki.

* **Z „Przytuliska"** Komitet tej instytucyi korzystając z obecności szacha, chciał zapowiedzianą na dzień 16 b. m. zabawę we „Frascati" urządzić w dniu dzisiejszym i poczynił już w tym celu odpowiednie przygotowania. Wzniesiono nawet piękną dla szacha i jego świty altanę, zaczęto przyozdabiać ogród lampionami i t. d. Wszystkie jednak plany komitetu obróciła w niwecz wiadomość o mającym dziś nastąpić wyjeździe Nasr-ed-Dina.

W obec tego, pierwotny termin zabawy nie ulegnie żadnej zmianie. Komitet czyni starania o uświetnienie zabawy, z której spodziewaną jest obfitość grosza dla pozostającego bez żadnych zgoła funduszów „Przytuliska."

Program zabawy we Frascati obejmuje: koncerty dwóch orkiestr pułkowych pod dyrekcyą p. Sonenfelda, oświetlenie elektryczne firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, pod zarządem p. Wasilewskiego—i wreszcie: great atraction... loteryę fantową, ognie bengalskie i fajerwerki. Ogród oświetlony będzie czterema łukowemi lampami elektrycznemi, a aleja główna ozdobioną mnóstwem lampek i latarek chińskich.

O godz. 9 tej wieczorem, połączone orkiestry wykonają: 1) Marsz koronacyjny z op. „Fochunger" Kretchmera; 2) Uwerturę z op. „Rajmond" Thomasa; 3) „Romans" Rubinsteina, i 4) Marsz francuzki.

* **Posiedzenie farmaceutyczne.** Wczoraj o 7 wieczorem, odbyło się zwyczajne posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego, w lokalu własnym przy ulicy Kanonii. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący p. Klawe, w obszernej przemowie, zakomunikował wiele ciekawych szczegółów, dotyczących handlu towarami aptekarskiemi i przetworami chemicznemi.

P. Rutkowski, sekretarz Towarzystwa, w treściwej a zajmującej pogadance, skreślił metody przyrządzania ekstraktów roślinnych oraz mówił o najnowszem zastosowaniu niskiej temperatury, dla zgęszczania (koncentracyi) rozcieńczonych wyciągów roślinnych — a następnie przedstawił olej wyprodukowany z nasion i opisał jego własności chemiczne.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w początkach września r. b.

* **Ze sztuki.** W salonie Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim otwartą zostanie od niedzieli 9 czerwca r. b. *„Wystawa obrazów" Franciszka Kostrzewskiego* z kilkudziesięcioletniej jego działalności. Do salonu rzeczonego nadeszły nadto następujące obrazy: Kazimierza Pochwalskiego „Portret hr. S.", Maryi Bardzkiej „Dwa studya", Jana Kauzika „Niewolnica", Józefa Szermentowskiego „Wspomnienie", Stanisława Witkiewicza „Na przełęczy", Laury Lewenberg „Medaliony".

* **Program czwartych z rzędu wyścigów** w Towarzystwie cyklistów obejmuje:

Biegów będzie dziewięć, z których dwa drugi i trzeci przeznaczone są wyłącznie dla członków Towarzystwa, w pozostałych zaś siedmiu będą mogli przyjąć udział wszyscy, którzy tylko dosiadają stalowych rumaków.

Biegi są następujące:

1. Bicyklety. Dystans 5,520 metrów. Stawka rs. 2. Kaucya rs. 3. Nagroda medale srebrny i bronzowy.

2. Bicykle roczniaki. Dystans 3,480 m. Stawka rs. 2. Kaucya rs. 3. Nagroda: medale srebrny i bronzowy.

3. Bicykle. Dla tych członków, co się jeszcze nie ścigali. Dystans 5,520 m. Stawka rs. 3. Kaucya rs 3. Nagroda: medale srebrny i bronzowy.

4. Trycykle. Dystans 3,430 m. Stawka rs. 2. Kaucya rs. 3. Nagroda medal bronzowy.

5. Tandemy. Dystans 4,350 m. Stawka rs. 3. Nagroda medal srebrny i bronzowy.

6. Bicykle. Wielki wyścig. Dystans 10,440 m. Stawka rs. 5. Kaucya rs. 5. Nagroda: medale złoty, srebrny i bronzowy oraz przedmiot wartościowy.

7. Bicykle. Wielki wyścig na krótką metę. Dystans 4,350 met. Stawka rs. 5. Kaucya rs. 5. Nagroda: medale złoty, srebrny i bronzowy. (Jeżeli w biegu szóstym weźmie udział mniej niż czterech współzawodników, to nagroda będzie tylko medal srebrny i bronzowy.)

8. Wyścig z przeszkodami. Dystans 3,480 met. Stawka rs. 1. Nagroda: medal bronzowy

9. Wyścig z forami.

Komisyę wyścigową stanowią pp. Edward hr. Chrapowicki, Antoni Kiersnowski, Oszczewski, Kruglik, Karol Sommer, Edward Kondracki.

Powróćmy do kwestyi służących powiedział:

— Potrzebować będziemy dwojga ludzi bezwzględnie pewnych, dwojga ludzi, którzyby w razie jakiego wypadku nie narazili nas ciekawością swoją lub plotkarstwem.

— Bądź spokojny—odrzekła Angela. Mam małżeństwo jakby dla nas na urząd zrobione. Alzatczycy... Mąż chce gwałtem uchodzić za francuza, choć bardzo źle mówi po francuzku—a i on i ona nie mają o życiu paryzkiem pojęcia. Przybyli tu przed kilku zaledwie dniami, z listem rekomendacyjnym do mnie od mojej siostry, zamieszkałej w Colmar... On jest ogrodnikiem, umie powozić i obchodzić się z końmi, ona kucharką wcale zdolną.

— Doskonale!

— Nie prawda?

— Czy możesz zobaczyć się z niemi zaraz?

— Mogę, bo mi zostawili swój adres, a razem nigdzie nie wychodzą...

— Porozumiej się zatem z niemi o zasługi i przyprowadzaj zaraz z sobą... Trzeba żeby pojechali razem z wami... Ale co ci mam zlecić przedewszystkiem, to jak najmniejszą styczność z sąsiedniem miasteczkiem... Bardzo nam zależy, ażeby Marta jak najmniej wychodziła. Ogród jest duży, powinien wam zupełnie wystarczyć.

— Bądź spokojny! — Czy wy nie będziecie mieszkać razem z nami?..

— Zależy to od różnych okoliczności, od różnych interesów, jakie mamy jeszcze do załatwienia...

— Będziecie jednak przynajmniej nas odwiedzać—a dzisiaj nas odwieziecie...

— Odwiezie was doktór Thompson.

— A dla czego nie ty?

— Bo ja muszę zostać w Paryżu, zatrzymuje mnie tu pewna ważna bardzo sprawa.

— Nie kobieta przecie!—wykrzyknęła Angela...

W odpowiedzi na ten wykrzyk serdeczny, Pascal wzruszył ramionami i rzekł:

— Jutro z doktorem postanowimy, czy zamieszkamy z wami na wsi czy nie... No zmykaj... Już trzecia... A musicie być przed wieczorem w Petit-Castel, ażeby się dobrze rozejrzeć w mieszkaniu i miejscowości.

— Będę z powrotem około piątej... rzuciła wychodząc Angela.

— Czy odprowadzisz nas na kolej?—zapytał Jakób Pascala.

— Nie... muszę iść zrobić porządek w mieszkaniu mojem przy ulicy Puebla.

— Zdaje mi się, że byłoby najrozumniej, przewieźć wszystkie rzeczy do Petit-Castel. Ludzie wynajmujący mieszkanie wiejskie za sześć tysięcy franków, mniej są podejrzewani, aniżeli lokatorowie z poddaszów...

— W zasadzie masz racyę, ale nie chcę i nie mogę się decydować, dopóki nie przekonam się o środkach, jakiemi będziemy mogli rozporządzać... Nie będziemy czekać na to zbyt długo. Zaraz zaczynam...

— Gdzie się zobaczysz ze mną?...

— Miałem właśnie stawić ci to pytanie..

— W Petit-Castel zanocujesz?

— Tak.

— Bardzo dobrze. Ponieważ jednak nie wiem jak mi się uda obecna wyprawa dzisiejsza, chciałbym, abyś jutro bardzo rano znajdował się w Paryżu...

— To głupstwo... Przyjadę pierwszym pociągiem — a jeżeli cię jeszcze nie będzie, poczekam tutaj...

— Zgoda... do jutra zatem...

I Pascal Saunier opuścił Jakóba, ażeby się udać na ulicę Puebla.

Na kilka minut przed piątą, Angela nadjechała do hotelu z trzema wyładowanemi walizami. Ten sam fiakr najęty na godziny, miał ją odwieźć z Martą na kolej, gdzie już para alzacka, czekać miała.

Sierota była od dawna gotową.

Mały jej pakunek, włożono do jednej z waliz ex-modniarki i pojechano na dworzec.

Powróćmy do pałacu de Thonnerieux.

Pokój hrabiego Filipa zamieniony został, jak wiadomo, w kaplicę, w której domownicy modlili się za swego zacnego pana.

Jerome udał się do biura pogrzebowego, ażeby bezwłocznie przysłano trumnę dębową blachą wybitą. Trumnę tę ustawiono na środku pokoju i zakryto zwłoki krepą tak, że tylko twarz nieboszczyka widzialną była.

Dokoła trumny paliło się światło.

Jutro, zaraz od samego rana, brama pałacowa zostanie obita czarnem suknem z herbami nieboszczyka, a przed bramą wieko trumny wystawionem zostanie.

Hrabia przyjmował za życia bardzo mało u siebie osób—a nad całym domem jego, ciążyła melancholiczna jakaś atmosfera.

Od chwili gdy śmierć zabrała ostatniego członka rodu de Thonnerieux, głęboki smutek zastąpił melancholię. Zgnębiona nieszczęściem służba, błą-

Dzień zapasów czerwcowych jeszcze stanowczo nie oznaczony.

---

* **Z pobytu szacha.** Wczoraj o 1-ej po południu odbył się u szacha w pałacu belwederskim koncert, w którym przyjmowali udział p. Gustaw Frieman skrzypek, p. Marya Szawłowska, śpiewaczka i p. Edward Szawłowski, jako akompaniator na fortepianie.

Program złożony z czterech numerów, rozpoczęto „Serenadą“ Braghi na skrzypce, fortepian i śpiew, następnie p. S., wykonała mazurka Szopena „Aime-moi“, p. Frieman odegrał „tańce górskie“ i „Rusałkę“ własnej kompozycyi, zakończyły zaś występ fortepian, skrzypce i śpiew, Serenada Gounoda i „Ruta“ Moniuszki.

Nasr-ed-Din koncertantom wyraził swoje zadowolenie.

* * *

O g. 5-ej w pałacu zjawił się na wezwanie magik i fizyonomista p. Faustyni Dutkiewicz i bawił syna słońca blizko dwie godziny. Najlepiej podobały się produkcye z jajkami â la Dawenport i wydobywanie się z węzłów.

P. Dutkiewicz nagrodzonym został medalem Lwa i Słońca do noszenia na piersiach.

* * *

Wieczorem odbyło się dla szacha pożegnalne widowisko w teatrze letnim.

Nasr-ed-Din przybył do teatru w kilka minut po g. 8-ej i zasiadł w loży parterowej z prawej strony, z JW. Generał-gubernatorem, jego małżonką i jednym z przybocznych szambelanów.

Orszak władcy Persyi umieszczono w następujących czterech lożach z tejże strony.

Po wykonaniu III-go aktu „Balu maskowego“ Nasr-ed-Din przeszedł do urządzonej przy loży werendy, przybranej kwiatami, kobiercami, nad którą wznosił się ogromny parasol chiński i gdzie podano lody i owoce.

W chwili kiedy szach wyszedł z teatru, ogród jaśniał od gwiazd i bukietów gazowych oraz lamp elektrycznych.

Prawdziwie miłą niespodzianką była nadprogramowa gra S. Barcewicza.

Przed drugim aktem „Barona cygańskiego“ wirtuoz odegrał z towarzyszeniem orkiestry „Pieśni cygańskie“ Sarassatego, zbierając sute oklaski, których mu i szach nie szczędził.

„Baron cygański“ i „Tańce perskie“ dokończyły widowiska.

Po wyjściu z teatru władca Persyi przejechał przez kilka alej ogrodu, kąpiącego się w morzu różnobarwnego światła — a w chwili kiedy skierował się powóz na ulicę Niecałą, wodozbiór i staw stanęły w płomieniach ogni bengalskich, wywołując widok wspaniały.

W tymże czasie orkiestry wojskowe, rozstawione w różnych punktach ogrodu, zagrały marsza perskiego.

Władca Iranu opuścił ogród nadzwyczaj zadowolony.

* * *

* Szach Nasr-ed-Din wyjeżdża dziś z Warszawy, pociągiem nadzwyczajnym drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej o godz. 1-ej z południa.

W Aleksandrowie pożegna się z dygnitarzami petersburskimi, do Berlina przybędzie w niedzielę o 6-ej rano i zabawi w nim dwa dni, potem zboczy do Brukselli, a ztamtąd uda się do Paryża na cały miesiąc.

Ze stolicy Francyi władca Iranu zamyśla zrobić wycieczkę na parę dni do Madrytu, a w końcu lipca uda się na miesiąc do Londynu, wrzesień przeznacza na zwiedzenie Włoch, a w początkach października przyjedzie do Wiednia.

---

* **Ze sprawozdania Towarzystwa osad rolnych** za rok zeszły dowiadujemy się, że wypracowany przez przewodniczącego w zarządzie projekt ustawy przytułku poprawczego dla dziewcząt, po rozpoznaniu w delegacyi zarządu przy udziale biegłych, zarządu w całkowitym składzie, delegacyi, komitetu i samego komitetu w d. 12 września roku 1887, przedstawiony został władzy, i po złożeniu żądanych przez pana Naczelnika kraju wyjaśnień, niebawem przesłanym będzie do zatwierdzenia ministeryum; że wypracowany przez przewodniczącego w zarządzie projekt urządzenia wewnętrznego osady Studzienickiej po przedyskontowaniu w specyalnej delegacyi ma uledz ostatecznej redakcyi i będzie przedstawiony do zatwierdzenia komitetu; że opiekę nad uwolnionymi z zakładu zarząd poczytywał za jedno z najważniejszych zadań, i dla tego też przedsięwziął mozolną pracę uporządkowania kontroli wszystkich wypuszczonych ze Studzieńca i zgromadzenia szczegółowyah o nich wiadomości. Ostateczne rezultaty są następujące: Do 1 stycznia r. b. uwolniono ze Studzieńca chłopców 403, z tych warunkowo w latach poprzednich 15 w r. z. 17-tu zwrócono władzy, w latach poprzednich 12-tu zmarło, w latach poprzednich 26, w r. z. dwóch, resztę uwolniono po upływie terminu, wyrokami określonego. Z pośród uwolnionych wyzwolono na czeladników 61 (stolarzy 28, kołodziejów 13, kowali 9, krawców 3, szewców 4, piekarzy 3, ślusarzy 1). Posiada własne warsztaty lub gospodarstwo 34, żonatych jest 17, pozostaje pod opieką 133. Sprawuje się zupełnie dobrze 200, nieźle 25, źle 4 (nie mają stałych miejsc i sposobu zarobkowania). Sprawowanie niewiadome 98 (po większej części tych, których zabrali rodzice przy opuszczeniu zakładu), Recydywistów od otwarcia osady w r. 1878 było: w pierwszym roku po opuszczeniu zakładu 3, podczas trwania opieki 5, po ustaniu opieki t. j. po dojściu do pełnoletności 12. Za szczególnie troskliwą opiekę zarząd złożył podziękowanie ks. Gizaczyńskiemu w Mszczonowie, ks. Grabowskiemu w Rawie, ks. Osieckiemu w Jeruzalu, ks. Śliwińskiemu w Włocławku; członkom korespodentom: Antoniemu Bąkowskiemu w Końskich, Aleks. Karszo.-Siedlewskiemu w Opoczyńskim, Józ. Gutmanowi w Radomiu; sędziom gminnym: N. Modlińskiemu w Zastawie, T. Tabaczyńskiemu w Dębowej Górze; członkowi honorowemu K. Małagowskiego w Skierniewicach.

Co do funduszów to Towarzystwo otrzymało jeden tylko zapis ś. p. Józefa Rejchmana w kwocie rs. 1000. Myśl podniesiona przez p. prezydenta miasta generała Starynkiewicza aby kapitalizować składki członków honorywych znalazła chętnych naśladowców, przybyło bowiem 28 członków stałych, którzy wnosząc po 100 rub. lub więcej jednorazowo, są już nadal uwalniani od opłat rocznych i zaliczają się do dobrodziejów zakładu. Ilość członków honorowych znacznej uległa redukcyi. Wykroślono 452, przybyło zaś tylko 83, pozostało na r. b. członków honorowych 1433. Zaległości ze składek umorzono 23,534 rubli, pozostało zaś do zrealizowania 20,847 rs. Zaległości w opłacaniu składki nie było tylko w powiatach: Łowickim, Mazowieckim, Makowskim i Augustowskim. Dochodu w ogóle było 40,226 rs. $1^1/_2$ kop. (w tej cyfrze ze źródeł ekonomicznych osady 3,559, 72, z warsztatów 6,496, 59 i pół). Wydatki wyniosły rs. 40,263 kop. $6^1/_2$, (różnicę pokryto z remanentu r. z.), obok czego zarząd złożył podziękowanie dyrekcyom dróg żelaznych zwłaszcza Warszawsko-Wiedeńskiej, redakcyom czasopism warszawskich i prowincyonalnych i wielu magazynom, dostarczającym produkta za prnyczynienie się do znacznego zaoszczędzenia wydatków.

Od otwarcia osady sądy zawiadomiły o 954 skazanych, z pośród których przyjęto 555. Największa liczba przyjętych pochodziła ze wsi, zajmowała się posługą u rodziców lub obcych, a połowa miała oboje rodziców. Znaczna większość przybywając do osady nic nie umiała i nie posiadała środka zarobkowania. Dnia 18-go stycznia 1888 r. pozostało w osadzie 147, przybyło 61, ubyło 47, pozostało 1-go stycznia 1889 r. 151. Przeciętny czas pobytu w osadzie lat 3, wiek, lat 15. Wszyscy przybyli w r. 1888 byli dostawieni staraniem i kosztem zarządu. Wychowańcy w osadzie byli podzieleni na 9 rodzin zamieszkujących oddzielne domki; pod względem sprawowania w kl. I-ej było 31, w kl. II-ej 50, w kl. III-ej 38, w kl. IV-ej (wzorowej) 32, zajmowało się rolnictwem 45, ogrodnictwem 18, stolarstwem, tokarstwem i rzeźbiarstwem 24; kołodziejstwem i bednarstwem 16, kowalstwem i ślusarstwem 11, krawiectwem 21, szewctwem 16; pod względem szkolnym: poznawało litery 34, słabo czytało i pisało 51, umiało czytać, pisać i rachować 45, kończyło kurs szkoły elementarnej 21. Na przeciętną ilość wychowańców w r. 1888 wymierzono kar 526 (w r. 1887 na 142—669). udzielono nagród 1667 (w r. 1887—1382). Urząd dyrektora objął 5 sierpnia b. inspektor szkół Władysław Skłodowski, posadę pomocnika dyrektora 16 maja b. nauczyciel Ludwik Ostrowski, posadę kapelana zajmuje ks. Marceli Ciemniewski, wszyscy z całem poświęceniem pracujący nad powierzonymi im wychowańcami. Starszymi przełożonymi oddziałów są pp. Kołodziejski i Borysławski.

Gospodarstwo rolne zostało uporządkowane. Według planu przez geometrę p. M. Pawłowicza sporządzonego, przestrzeń osady 117 morg. 235 pr. podzieloną została tak, że ogród owocowy i warzywny zajmuje m. 7 pr. 63 gruntów ornych 57 m. 260 pr. (w tem 6 m. 78 pr. do wykarczowania), lasu 41 m. 30 pr., wód 50 pr., granice dróg, rowów 4 m. 43 pr., pod zabudowaniami 7 m.

---

kała się po mieszkaniu, jakby pokutujące dusze.

O jedenastej wieczorem, każde się w swój kąt usunęło.

Jerome zmordowany fatygą i boleścią, poszedł także do siebie wypocząć trochę.

Tylko Benoita Mercier i Urszula Arnaud, niegdy pokojówki hrabiny i jej córki, nie chciały zwłok opuścić i postanowiły zmieniając się kolejno—czuwać przy nieboszczyku.

Benoita Mercier, zajęła stanowisko o jedenastej.

Urszula była w drugim pokoju i czekała aż na nią kolej nadejdzie.

Pozostawmy wierne służące przy poczciwym ich obowiązku, a sami pospieszmy za Pascalem Saunier na ulicę Puebla, do mieszkanka, któreśmy już poznali.

Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux, otworzył dwie będące tu walizy i wszystko co w nich było wyrzucił na podłogę.

Były tam kamienie litograficzne i deseczki z drzewa gruszkowego, wiśniowego lub bukszpanu, były kompasy, linije i cyrkle, były różne przybory chemiczne i spora liczba butelek poetykietowanych.

Z trzeciej walizy wyjął liczny zapas kostyumów, na jego figurę przygotowanych.

Ale w całej tej chmarze rupieci, nie znalazł jednakże przedmiotu, którego poszukiwał, bo widocznie zniecierpliwiony, zabrał się do otworzenia innej jeszcze walizy i zaczął szczegółowy znowu przegląd wszystkiego, co w sobie zawierała.

Zawierała ona papiery, z pomiędzy których wyjął Pascal jakąś okręconą sznurkiem paczkę i tę zaczął z ciekawością rozpatrywać.

— Skoro mi to wpadło w rękę, rzekł do siebie—to i dobrze, znajdę tu zapewne dyplom amerykańskiego doktora Thompsona.

Rzucił paczkę na krzesło i znowu rozpoczął poszukiwanie.

— Co u pioruna!... — mruczał przez zęby—nie ma i nie ma... a jestem przecie najpewniejszym, że było. Waliz nikt a nikt nie otwierał, przez czas mojego tam pobytu!... Cóż znaczy, że szukam napróżno?...

Uprzątnął do dna walizę i nie znalazł czego szukał.

Był wściekły przy otwieraniu ostatniej walizy.

Ale na raz krzyknął uradowany.

Natrafił pod bielizną na pęk kluczy, osadzonych na kółku.

— A no, jest przecie Sezam!... — Nie ma potrzeby przeglądać reszty, tylko czekać, aż nadejdzie chwila działania.

Spojrzał na zegarek.

Wskazywał godzinę siódmą.

Wyszedł z mieszkania i udał się do restauracyi Belleville.

O dziewiątej powrócił do swojego pokoju.

— Jeszcze za wcześnie—rzekł do siebie—trzeba więc zajrzeć do odłożonej paczki.

XXVII.

Pascal Saunier zasiadł przed biurkiem i rozwiązał paczkę, którą poprzednio wyjął z walizy.

W paczce tej znajdowały się najrozmaitsze paszporty i dyplomy.

Wyjął jeden z nich i rozłożył.

Byłto dyplom wydany przez akademię medyczną w New-Yorku, Thompsonowi mieszkańcowi Ameryki.

— Dobrze zapamiętałem nazwisko... mruknął czytając dokument — James Thompson urodzony w Filadelfii, lat czterdzieści... Czterdzieści lat? — szepnął przerywając czytanie, trochę to zadużo na mojego dzielnego Jakóba!... Ale co to szkodzi?... Doda mu to wartości... uczyni poważnym!.. Zresztą, nie będzie potrzebował legitymować się ze swego wieku...

Po chwilowej zadumie, mówił składając papier.

— Z pewnością, że w chwili gdym podejmował pugilare z tym dyplomem, pugilares tego biednego dyabła, któregom przed pięciu laty napotkał w lasku bulońskim z kulą w głowie i rewolwerem w prawem ręku, nie spodziewałem się wcale, iż mi się to na co przyda...

Nie zdołano dowiedzieć się kto był tym samobójcą, czy zabitym, a można się było o tem dowiedzieć z tego oto papieru. Wszelkie śledztwa niedoprowadziły do niczego, dzienniki skorzystały z okazyi i szydziły sobie z policyi... Doktór Thompson nie potrzebuje się zatem obawiać, aby zdarto zeń skórę, w jaką się przyoblecze.

Skoro będziemy już mogli zainstalować się w Paryżu na odpowiedniej stopie, zrobię mu passport tak dokładny, że nie potrafiliby mu nic zarzucić najbieglejsi nawet eksperci!... Co do mnie, niech się kto chce dziwi zmianie mojego nazwiska... Podobało mi się przybrać nazwisko matki, i nikomu nic do tego...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

89 pr. **Na gruntach** ornych zaprowadzony płodozmian IX polowy według planu wypracowanego przez członka komitetu Tadeusza Kowalskiego i kuratora zakładu Jana Górskiego. Las urządzony według planu profesora Krasuskiego, ogród uporządkowano i założono chmielnik. Inwentarz składają 4 konie, 9 krów, 4 woły, 2 osły i 8 sztuk trzody.

Warsztaty rozwinięto i podniesiono produkcyę do rs. 6,496 kop. 59 i pół. Dla braku pomieszczenia dalszy rozwój jest utrudniony, wprowadzono zajęcia dodatkowe: plecenie ze słomy, wyrabianie łyżek, grabi, wideł, koszyków i t. p.

Stan sanitarny nie zupełnie był zadawalającym, choć ciężkich chorób nie było. W ogóle zasłabło 83 wychowańców, którzy przebyli w infirmeryi 900 dni. W jednym dniu tylko 26 listopada było 6 chorych w infirmeryi, a przez 46 dni w ciągu roku w infirmeryi nie było nikogo.

Stan budowli, wedle opinii budowniczego p. Alfreda Bąkowskiego, który bezpłatnie przyjął na siebie nadzór nad budowlami i kierunek techniczny, jest zadawalniający.

Na posiedzeniu komitetu z dnia 26 maja: decyzye delegacyi zatwierdzono; przyjęto sprawozdanie przewodniczącego w zarządzie; zatwierdzono rachunki za r. 1888 na zasadzie protokółu komisyi rewizyjnej; zatwierdzone budżet na r. 1889; wybrano: do delegacyi komitetu: Wład. Holewińskiego, Stan. Karskiego, Stan. hr. Łubieńskiego, Al. Moldenhawera, Wład. Nowakowskiego i postanowiono, że kurator zakładu jest członkiem delegacyi z urzędu. Do delegacyi dla gromadzenia funduszów wybrano: Winc. hr. Walewskiego, W. Garczyńskiego, B. Handtkiego. Do komisyi rewizyjnej: W. Garczyńskiego, E. Grzybowskiego, B. Handtkiego.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Utopienie. Helena Andrzejewska lat 22, przy ulicy Sosnowej w służbie zostająca, wyszła z domu przed tygodniem, pozostawiwszy swoje rzeczy. Przez dni kilka nie było o niej wiadomości, dopiero w przeszłą środę wydobyte zostały z Wisły i poznane jej zwłoki.

Do tramwaju. Przy wyjeżdżaniu Mirowskiego oddziału straży ogniowej do wczorajszego pożaru za rogat. Grochowską, konny tegoż oddziału Wincenty Dąbrowski, spiesząc z zawiadomieniem oddziału, iż do ratunku nie jest potrzebnym, przy wymijaniu tramwaju nr. 120, skutkiem potknięcia się konia, wysadzony z siodła wpadł do wnętrza tramwaju pomiędzy pasażerów i silnie się potłukł.

Spłoszony koń. Wczoraj w dziedzińcu 3-go oddziału straży, jeden z koni wyrwał się z ręki żołnierza, a chcącego schwytać go Zacharja Nowniaka, uderzył w kolano zadniemi nogami.

Poszwankowanemu udzielono na miejscu pomoc lekarską i pozostawiono na kuracyi w koszarach.

Na stanowisku. Przy gaszeniu pożaru w dniu wczorajszym w farbiarni Gebera, majster kominiarski 5-go oddziału straży Bączyński, został silnie w rękę uderzony spadającą blachą.

Omdlałego z silnego bólu, odwieziono na kuracyę do domu.

Zbrodnia. Przy oczyszczaniu miejsc ustępowych w domu pod nr. 55 przy ulicy Pańskiej, nocy wczorajszej, znaleziono zwłoki kilkotygodniowego dziecka płci męskiej.

Na ciele chłopczyka, znaleziono ślady gwałtu.

Zuchwała kradzież. Nocy wczorajszej przy rogatce Ząbkowskiej, jakiś wyrostek zapytał się przechodzącego konduktora, Józefa Cierniewskiego, o godzinę.

W chwili, gdy C. wyjmował zegarek złotr wyrwał go i pomimo natychmiastowej pogoni, umknął z łupem bezkarnie.

Rozbiegany koń. W dniu wczorajszym na Nowym Świecie rozbiegał się koń zaprzężony do bryczki, którą powoziła włościanka, Józefa Rudnicka.

Rozhukanego rumaka z rozbitą bryczką przytrzymano dopiero na rogu ul. Książęcej i Ludnej.

Rudnicka wcześniej zeskoczywszy z wozu, boleśnie się potłukła.

Przejechania. Powożący wozem roboczym, Ludwik Olszewski, w przejeździe przez ul. Senatorską najechał na Stanisława Pełkę, który upadł i zranił się niebezpiecznie w głowę.

— Antoni Duniarski, przejechany przez ekwipaż prywatny, uległ złamaniu nogi.

Ofiara kąpieli. Wczoraj w południe w pobliżu mostu kolejowego, kąpał się jakiś chłopiec, który natrafiwszy na głębię, począł tonąć.

Z pomocą pospieszył szeregowiec szlisselburgskiego pułku, Teodor Kutka, lecz wydobył tylko martwe zwłoki chłopca.

Był to 12-letni Josek Grans.

Zamęczone dziecko. Wczoraj rano w domu pod Nr. 62 na Solcu zmarł nagle pięciomiesięczny chłopczyk, Bronisław Biernacki.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że dziecko umarło skutkiem nieludzkiego obchodzenia się z niem Maryi Rosińskiej, której oddane było na wychowanie.

Zaślubiny.

— —

Zeszłego czwartku o godz. 8-ej wieczorem, w kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Królewskiej Jks. pastor Manitius, pobłogosławił związek małżeński p. Kazimierza Ludwika Schiele, obywatela tutejszego, syna śp. Konstantego Schiele'go, znanego niegdy przemysłowca i żyjącej jego małżonki Doroty z Klawów,—z panną Anną Augustą Temlerówną, córką pp. Aleksandra współwłaściciela fabryki w Warszawie i Emilii z Granzowów małżonków Temlerów.

Liczne grono osób do rodzin łączącej się młodej pary należących, assystowało obrzędowi.

Z różnych stron.

—o—

× **Stowarzyszenia geograficzne.** Zaniedbane zupełnie dawniej studya geograficzne, w ostatnich dwudziestu latach zaczęły szybko się rozwijać i czynią zadziwiające postępy. Obecnie liczba stowarzyszeń geograficznych na kuli ziemskiej, doszła do poważnej iście cyfry stu jeden. Francya ze swojemi posiadłościami ma ich najwięcej, bo aż 29; członków zaś stowarzyszeń geograficznych liczy 19,800. Niemcy nie o wiele dały się wyprzedzić, mają bowiem 26 stowarzyszeń i 17,520 członków. Dziwny wszakże kontrast stanowią połączone królestwa Wielkiej Brytanii, które wraz ze wszystkiemi swemi koloniami mają 9 takich stowarzyszeń i tylko 7,900 członków.

× **Niezwykła rodzina.** W jakiejś fermie, odległej o mil siedm od Waszyngtonu, mieszka rodzina, której każdy członek żyje już przeszło sto lat. Małgorzata Arnold z domu Kiser liczy lat 112, Elżbieta Hillard, starsza jej siostra 115, młodsza Susan Bailey 109 i nie używa dotąd okularów, wreszcie brat ich William Kiser, 104.

× **Nowy szkodnik.** Na posiedzeniu Akademii francuskiej w dniu 25-ym maja odczytano notę Laboulbène'a, donoszącą o odkryciu nowego pasorzyta, który niszczy zboże. Pasorzyt ten pojawił się we Francyi w r. 1887, należy do gatunku „hemipterów." Gąsienice jego są barwy zielono-żółtej z białemi plamkami i mają 7 do 12 milim. długości. Sam owad jest zielony 11—16 milim. długi.

× **Towarzystwo żydowskie.** Od roku 1813 istnieje w Berlinie towarzystwo, którego celem jest rozszerzanie pośród żydów zamiłowania do rzemiosł i rolnictwa. Do towarzystwa tego należy 415 członków, a pomiędzy nimi 45 rzemieślników. Obecnie utrzymuje ono 77 chłopców żydowskich, którzy uczą się rzemiosła. W roku 1887 uczniów takich było 89. Tak mała liczba przyszłych rzemieślników żydowskich jest wymownym dowodem, iż żydzi wolą zajmować się korzystniejszym handlem i lichwą. Na utrzymanie owych uczniów towarzystwo wydało w r. 1888 7,712 m., zaś dochód ze składek członków wynosił 4,296 m., z ofiar dobrowolnych 11,030 m., z odsetek od kapitału 3,297 m.

+ **Internowani na górze.** Na granicy szwajcarsko-badeńskiej zaszedł następujący wypadek. Na górze pod Rafz, na pograniczu kantonu zurychskiego, osiadł niedawno tabor cyganów, składający się z 200 ludzi. Władze pograniczne badeńskie nie chcą ich puścić do wnętrza swego kraju; z drugiej znów strony Szwajcarowie nie pozwalają im również wstąpić na ziemię szwajcarską i w tym celu mieszkańcy okolicznych wiosek utworzyli straż, która dniem i nocą czuwa nad tem, by nieproszeni goście nie przekroczyli granicy.

× **Podstęp złodziejski.** W tych dniach do jednego z jubilerów w Mannheimie przyszły elegancko ubrane matka i córka w celu zakupna pierścionka. Obie oglądały okazywane im przez jubilera klejnoty, gdy naraz matka wymierzyła córce policzek. Jubiler zdumiał się jeszcze więcej, kiedy matka z kieszeni córki, wyjęła skradziony przez tę ostatnią pierścionek. Naturalnie matka kupiła pierścionek. Kiedy jednak obie wyszły, jubiler spostrzegł brak pierścionka nader kosztownego. Posłał więc za matką i córką pogoń. Przy rewizyi w sukniach obu pań w biurze policyi okazało się, że skradziony pierścionek znajdował się w kieszeni matki, która przed chwilą spoliczkowała córkę za kradzież. Należy dodać, że panie owe w ten sam sposób okradły poprzednio już kilku jubilerów.

× **Ojciec Damian i wyspa trędowatych.** W szeregu ludzi, którzy w przyszłości będą zaliczeni w poczet świętych, znajdować się będzie niezawodnie, jak twierdzą świątobliwi misyonarze, Ojciec Damian, który niedawno zmarł na wyspach Sandwichskich na chorobę trądu. Sam się on na tę śmierć naraził. Kiedy przed laty 19-tu dowiedział się o strasznych cierpieniach ludzi, dotkniętych trądem, a osiedlonych na wyspie Molokai, uprosił przełożonych, by go tam posłano.

Przybywszy na ową wyspę, zastał chorych w stanie strasznym; byli oni umieszczeni w domach, w których dawał się uczuwać brak powietrza i wody. Słowem, położenie tych nieszczęśliwych było okropne. Ojciec Damian za cel życia swego postawił naprawę tych stosunków. I udało mu się to znakomicie. Umierając, pozostawił na wyspie Molokai pięć kościołów, wielki magazyn żywności, wygodne chaty, zbudowane na rusztowaniach z belek i ochronione w ten sposób od szkodliwego wpływu waporów, wydobywających się z ziemi. Trędowaci czują się więc obecnie szczęśliwymi, gdyż z Honolulu przybywają do nich od czasu do czasu krewni i rozmawiają z nimi—naturalnie w oddaleniu, przez lekarzy wskazanem.

Ojciec Damian urodził się w roku 1841 w Löwen, z dobrej rodziny. W 19-ym roku życia, za przykładem brata, został kapłanem, a ponieważ brat zachorował na febrę, zastąpił go na stanowisku misyonarza. Przez jakiś czas głosił Słowo Boże na różnych wyspach oceanu Spokojnego, aż nareszcie dostał się na wyspę Molokai. Po 10 latach znaczącej a niezmordowanej pracy, poorane zmarszczkami czoło, nos zapadnięty, przedłużone uszy, nabrzmiałe ręce misyonarza, zaczęły zdradzać pierwsze ślady trądu. Znając jego sposób życia, ani nawet na jedną chwilę nie było można spodziewać się, by uniknął trądu, większą część dnia bowiem spędzał w chatach trędowatych, opatrywał im rany, mył ich, odwiedzał zmarłych i tychże grzebał. Zresztą udzieloną mu przez lekarzy wiadomość o chorobie, która go dotknęła, przyjął bardzo obojętnie.

— Nie chcę wyzdrowieć, jeżeli koniecznym tego warunkiem ma być opuszczenie wyspy — mawiał Ojciec Damian do swych gości.

Zaczął się przecież leczyć i przez czas pewien czuł się nawet zdrowszym, po użyciu tak zwanego olejku Garyun, którego używają Indyanie, a robionego z sosen, rosnących na wyspach Andamańskich. Choroba była w nim jednak zakorzenioną zanadto głęboko, aby można już było ją wyleczyć. Misyonarz zmarł, jak żołnierz na stanowisku, wśród tych nieszczęśliwych, których ukochał, którym przez lat tyle był prawdziwym ojcem i opiekunem, zmarł na tę chorobę, która ich tak wcześnie świata wydzierała.

Na wyspie Molokai mieszka ogółem około 1000 trędowatych, a w tej liczbie przeważnie mężczyźni, którzy chorobie tej ulegają o wiele łatwiej niż kobiety. Opowiadają nawet, że jakaś kobieta po śmierci męża swojego, dotkniętego trądem, wychodziła za mąż po kolei za trzech trędowatych na wyspie Molokai, a przecież sama była zdrową. Trędowaci mieszkają na tej wyspie w dwu wsiach, Kalawao i Kandapapa. Wyspa pokryta jest zieloną wegetacyą.

× **Niepamiętny orkan** szalał w ciągu ostatnich dni maja, na wybrzeżach Nowej Południowej Walii. Ulewa była tak straszna, jak dotąd nigdy jeszcze w kolonii nie miała miejsca. Komunikacya kolejowa i telefoniczna w wielu miejscach przerwana. Donoszą także z kilku punktów o zapadnięciu się ziemi, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. Zrządzone szkody są bardzo znaczne.

× **Romantyczny kraj.** Przed rokiem 22-letni Jakób L. Doty mianowany został konsulem Stanów Zjednoczonych w Tahiti. Wkrótce po przybyciu na miejsce pokochał się w księżniczce Poloni Tahiti, a że był młodzieńcem przystojnym, pozyskał wzajemność, w tych dniach więc zaręczyli się w Waszyngtonie. Księżniczka Polona jest nader piękną, ojciec jej jest angielskim lordem d'Arey, matka zaś z domu księżniczka Tahiti. Przyszła pani Doty jest niezmiernie bogatą, posiada bowiem olbrzymie obszary ziemi na Tahiti, plantacye kakao, a nadto w wodach do jej posiadłości należących znajdują perły. Wszystko to przedstawia wartość kilku milionów dolarów. Nadto na mocy układu, zawartego pomiędzy Francyą a Tahiti, panna Polona otrzymuje corocznie od rządu francuzkiego znaczną sumę. Pan Doty nie posiada żadnego zgoła majątku, jest za to spokrewnionym z pierwszemi rodzinami angielskiemi. Księżniczka Polona odmówiła poprzednio ręki swej wielu wielbicielom.

NEKROLOGIA.

† We środę, to jest dnia 12 go czerwca jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Maryi **Mackiewicz** panny, córki nauczycielki muzyki, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, w kościele ś. Aleksandra, o godzinie 10-ej rano, na które w nieutulonem żalu pozostali rodzice, siostra i szwagier, zapraszają przyjaciół i życzliwych. 1279

Z prasy ruskiej.

* **W artykule:** Język państwowy na drogach żelaznych—„Nowoje Wremia" pisze: W tych dniach p. minister ko-

munikacyi wydał rozporządzenie, nakazujące używanie języka państwowego, jak w korespondencyi tak i w rozmowie ustnej, pomiędzy służbą dróg żelaznych w krajach Priwiślańskim i Północno-Zachodnim; przyczem jaknajbardziej kategorycznie zastrzeżono, żeby wszelkie dokumenty wydawane publiczności, jak również wszelkie ogłoszenia kolejowe, pisane były i drukowane w języku państwowym. Co się tyczy składu osobistego urzędników kolejowych, rozkaz p. ministra komunikacyi oświadcza, że cała służba mająca z urzędów swoich jakiekolwiek stosunki z publicznością, obowiązaną jest, albo władać językiem państwowym jak ustnym tak i piśmiennym, albo przynajmniej umieć swobodnie rozmówić się w tymże języku, przyczem w stosunkach z publicznością, powinien być stanowczo używany język państwowy. Ci ze służby, którzy nie czynią zadość temu żądaniu, mają być usunięci od obowiązków, na drodze Warszawsko-Terespolskiej w ciągu dwóch, na Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej w ciągu sześciu miesięcy; na innych zaś drogach bezwłocznie. Oznaczenie urzędów, dla zajęcia których potrzebną jest znajomość zarówno piśmiennego jak i ustnego lub tylko ustnego języka państwowego, pozostawionem zostało miejscowej inspekcyi rządowej.

Znaczenie tego rozporządzenia nie wymaga komentarzy, zwłaszcza po dziesięcioletnich prawie dowodzeniach, że jest ono koniecznie potrzebnem. Nie podobna jednakże nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że podobne postanowienie co do wszystkich bez wyjątku dróg ruskich, wydane zostało jeszcze w r. 1883, gdy wprost polecono, aby nie znających języka ruskiego, nie dopuszczać do tych obowiązków, przy spełnianiu których potrzeba się jest bezpośrednio stykać z publicznością. Tymczasem, jak tego dowodzi świeży reskrypt p. ministra komunikacyi, agenci niektórych dróg żelaznych i po dziś dzień nie posiadają w dostatecznym stopniu języka ruskiego. Wypływa ztąd jasno, że rozporządzenie takowe zarządu centralnego nie jest samo dostatecznem, do usunięcia z pośród służby dróg żelaznych tych osób, które języka ruskiego nie znają, albo tych, które choć go znają, uważają za dobre dla siebie nie posiłkować się nim wcale. Potrzeba jest, aby koniecznie pilnował ktoś na miejscu wykonania postanowień rządowych. Ministeryum komunikacyi ma na liniach dróg żelaznych — swój organ specyalny — a jest nim inspekcya rządowa, uposażona materyalnie tak hojnie, jak żadna inna instytucya państwowa, posiadająca obok tego liczny skład osobisty złożony wyłącznie z inżynierów dróg komunikacyi (oprócz naturalnie służby kancelaryjnej). Inspekcya taka istnieje nie od wczoraj i w każdym razie istniała już w r. 1883 na drogach Kraju Priwiślańskiego i Północno-Zachodniego, w tym samym składzie i charakterze co i teraz. Jeżeli więc w samej inspekcyi nie zajdzie odpowiednia zmiana, to można się obawiać, że rozporządzenie co do języka państwowego na drogach żelaznych, pozostanie znowu martwą literą...

Żeby język państwowy pozyskał przynależne sobie miejsce pośród agentów służby kolejowej, niezbędnem jest przedewszystkiem, jak się nam zdaje, ażeby wpośród miejscowych agentów władzy rządowej, język ten był troskliwie pielęgnowany, jeżeli już niepodobna dojść do tego, aby w miejscowościach wspomnionych skład agentów rządowych rekrutowanym był wyłącznie z pośród ludzi ruskich, a nie wyłącznie z pośród obcych, jak nieraz dotąd bywało.

Powyższe rozporządzenie pana ministra komunikacyi, powinno też być rozciągnięte nie na same tylko drogi kraju Priwiślańskiego i Północno-Zachodniego. Komu zdarzyło się jeździć różnemi drogami zachodniej części Cesarstwa, ten miał bez wątpienia sposobność przekonania się, że rozporządzenie o jakiem mowa, potrzebnem by było i dla innych dróg wielu, a zwłaszcza też dla guberni Nadbałtyckich.

Mówiono wprawdzie, że zmarły generał Pauker, w czasie krótkiego swego zarządzania ministerstwem komunikacyi, wydał decyzyę pozwalającą agentom dróg nadbałtyckich używania języka niemieckiego, jeżeli jednak tak by nawet było, to decyzya podobna, jako wręcz przeciwna rozporządzeniom z roku 1883, nie może mieć znaczenia dla teraźniejszego ministra komunikacyi.

W ogóle zdaje się nam, że w kwestyi języka państwowego, nie należy robić żadnych wyróżnień. Co uznawanem jest za konieczne w jednym obrębie kolejowym, to powinno być w każdym innym obowiązujące, inaczej powstaje pewna niejednostajność polityczna i sama zasada żądająca używania języka państwowego, nabiera charakteru niewłaściwego — jedna bowiem miejscowość ulega jakby pewnemu ograniczeniu w prawach, druga zaś, jakby otrzymywała pewne przywileje—kiedy tymczasem obowiązkowe używanie języka ruskiego na drogach żelaznych ruskich, nie jest żadną wcale represyą, stosowaną do pewnych miejscowości, ale jest wynikiem potrzeby państwa, bardzo doniosłego znaczenia.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 7 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). „Nowoje Wremia" donosi z Bukaresztu, iż rząd rumuński dał Rosyi zadosyćuczynienie za wypędzenie z Rumunii kolporterów ruskich. Dekret banicyi został cofnięty; straty, poniesione przez kolporterów, będą indemnizowane.

Petersburg, 7 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Opublikowaną została instrukcya w przedmiocie okładania dodatkową opłatą repartycyjną przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, utrzymywanych za świadectwami na drobny handel i proceder, w przedmiocie tej opłaty i prowadzenia rachunkowości i sprawozdań.

Paryż, 7 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Markiz Melchior de Vogue, znany autor prac o Rosyi i tłomacz z języka ruskiego, wybranym dziś został na członka Akademii. Wybór odbył się wśród owacyi na cześć Rosyi i jej literatury.

Paryż 7 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wszystkie dzienniki zajęte są rozbiorem mowy Ferryego. Zdaniem ogólnem nie zmieni ona sytuacyi i niedoprowadzi do zjednoczenia republikanów, ponieważ przyjętą została z lodowym chłodem przez radykalistów, którzy nie mogli podarować Ferryemu, że oświadczył się za budżetem wyznań. Nie zwabi ona również monarchistów, ponieważ ci zdecydowani są odepchnąć wszelkie próby pojednania.

Paryż 7 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Komisya śledcza senatu zarządziła wczoraj rewizyę u dwóch znakomitości obozu boulanżerowskiego. Zapewniają, że znaleziono papiery, dowodzące udziału Boulangera w przygotowaniach do zamachu stanu.

Otrzymane dziś.

Taszkent, 8 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Chan Chiwański Muhamed-Rachom dla uczczenia cudownego wybawienia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszej Rodziny od groźnego niebezpieczeństwa w dniu 17 (19) października r. z. zniósł praktykowane w jego chaństwie od czasów najdawniejszych torturowanie przestępców. Uczyniono to według dosłownego wyrażenia się chana w tym celu, aby poddani jego na długie czasy pamiętali cud Wszechmogącego Boga nad Białym Carem spełniony i aby wznosili wieczne modły za Wielkiego Cesarza i Najjaśniejszą Rodzinę.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 6 czerwca:

Nr. 10 Litewska, Jagodzińska Józefa, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Złota, Gołembiowska Konstancya,, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 51 Ogrodowa, Belen Eleonora, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Ogrodowa, Świątek Florentyna, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 51 Prosta, Szczepańska Agnieszka, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 52 Nowolipie, Markowska Małgorzata, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 53 Dzika, Wieblińska Teofila, mąż i żona ciężko chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 69 Gęsia, Taube Rab, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 54 Niska, Kraszewska Urszula, wdowa, dzieci drobnych troje, matka chora.

Nr. 65 Pawia, Kamińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 4 Nowa-Praga Górna, Klejn Józefa, ciężko chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 5 Praga Moskiewska, Kalinowska Paulina, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 24 Czerniakowska, Zejdler Michał, chory, żona w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Zajęcza, Miedziejewska Stefania, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 1 Praga Moskiewska, Hazewicz Anna, chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 6 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.70—3.75
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.60—2.90
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 6 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 91 — 96 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———,

Grech wyborowy 76—5 średni — — 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———

Targi zbożowe.

Odesa, 7 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Libawa, 5-go czerwca. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do 69 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały lepiej, loco 64—68 kop., wyborowy 70—73 k., lit. od 63 do 65 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 69—70 k., z wagą 90 f.: 71—72 kop., czarny stale, czarno-pstry od 63 do — kop., czarny 65—67½ kop.

Jęczmień b. słabo: od 59 do 63 kop.,

wyborowy od — do — kop., pastewny 55—56 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 88 kop.

Groch 70 do 73 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 118—131 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 48 do 50 kop., żytnie 53—55 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 1 i 2 czerwca wyniósł 118 wag. żyta, 6 wag. jęczmienia, 226 wag. owsa, 129 wag. różnych zbóż.

Wrocław 6-go czerwca. Pszenica biała 158—175 m., żółta 158—174 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 147.00; czerwiec-lipiec 147.00 m., wrzesień 147 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.30 m. i 38.60 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 6 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 6 c. 80.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Berlin, 6-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 183.50 m., wrzesień-paźdz. 181.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 144.25 m., wrzesień-paźdz. 149.50 m.

Owies: maj-czerwiec 148.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 53.70 m., wrzesień-paźdz. 53.50 m.

Nowy-York, 5-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco $83^{3}/_{8}$ c., czerwiec $81^{1}/_{2}$ c., lipiec $82^{1}/_{2}$ c.

Kukurydza 42 c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Ceny okowity z dnia 7 czerwca.

Hurt. skł. wiadr.	829°—832°	270—271
Pojed. szynk. w.	848°—844°	274—275

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307%.

Hamburg, 5 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21 m., lipiec - sierpień 21 m., sierpień-wrzesień $22^{3}/_{4}$ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wolbroma	Popiel
Z Kijowa	Birnbaum
Z Irkucka	Chruszczelewski
Z Wilna	Sieraczek
Z Paryża	Wiślicki
Z Wiernego	Mordwinowa
Z Schönsee	Ernst
Z Carycyna	Fruchtgarten
Z Rejowca	Helbich
Z Brześcia	Guchłowski
Z Aleksandrowa	Werner
Z Lublina	H. Sienkiewicz
Z Petersburga	Zuboczewskiej
Z Petersburga	Olszewski
Z Bosobrodu	Stiffler
Z Danzig	I. Przedborski
Z Woroneża	Goldberg

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

TABELLA

Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy wylosowanych w dniu 21 i 22 Maja (1 i 3 Czerwca) 1889 roku.

SERYA I.

po rs. 1000 N-ra:

80 96 128 234 293 402 528 595 598
602 629 646 736 742 764 849 851 940
942 985 1069 088 103 155 158 280
349 374 391 493 526 580 624 627 635
1637 713 742 772 2110 116 129 301
334 897 743 744 838 880 836 3052
088 157 238.

po rs. 500 N-ra:

5089 475 530 563 650 688 829 981
6038 048 123 125 132 134 6204 226
246 253 309 330 360 394 436 627 668
692 721 790 859 961 986 995 7026
065 066 081 309 361 368 380 406 421
429 434 492 532 622 675 794 801 839
870 890 8050 087 145 198 243 310
318 348 356 418 517 657 675 787 848
891 959 992 9080 445 481 585

po rs. 250 N-ra:

15043 070 076 093 094 403 411 513
521 523 548 15690 698 788 795 804
853 16047 092 094 112 191 303 308
325 378 410 442 459 477 534 634 654
664 693 758 838 924 975 991 17061 115
227 246 300 364 617 924 965 996
18030 077 099 115 167 250 343 364
557 698 783 784 862 896 978 19020
233 501 782 764 821 890 935 964 986
20042 136 227253 325 346 360 394 407
583 791 900 937 21002 038 039 151
156 202.

po rs. 100 N-ra:

27368 439 441 468 508 641 801 813
819 849 969 977 987 28142 423 424
496 533 550 561 678 737 805 861 945
991 29092 108 141 223 279 316 360
421 426 674 708 802 30078 081 101
209 227 254 412 432 463 500 503 592
612 713 763 841 870 31117 158 174
289 419 427 439 500 513 521 583 616
686 754 760 806 835 854 32028 043
063 093 130 292 317 345 375 420 434
458 535 596 656 745 759 793 994
33014 055 035 150 212 215 217 258
273 489 518 559 586 654 684 836 837
927 931 956 980 999 3403 156 196
217 224 237 268 403 443 460 475
478 617.

SERYA II

po rs. 1000 N-ra

40096 218 298 406 455 592 634 703
724 743 809 850 879 901 937 41000
096 144 174 247 270 313 351 390 397
423 452 499 511 653 734 824 841
42020 089 107 159 173 214 256 275
425 436 498 519 586 620 684 693 741
749 804 816 839 877 916 43067 233
359 424 443 450 669 871 886 993 999
44013 052 092 137 421 479 765 846.

po rs. 500 N-ra:

45143 163 175 177 203 277 272 282 313
368 411 440 508 603 678 959 998
46006 015 230 408 463 475 487 646
683 738 778 834 979 47034 094 096
122 279 296 299 311 351 394 469 482
483 503 570 658 968 48016 162 249
318 333 360 518 702 725 857 871 949
49117.

po rs. 250 N-ra:

55203 242 254 274 307 334 429 489
558 599 742 829 851 873 899 941 948
56087 196 507 545 644 783 57028 081
217 278 299 338 398 428 434 475 490
502 520 622 638 753 841 878 972
58055 159 262 310 445 503 597 634
635 718 754 757 763 950 59183 230
255 317 318 358

po rs. 1000 N-ra:

67036 060 084 086 107 126 266 344
516 535 658 669 675 713 791 68006
223 451 681 763 833 884 892 933 968
998 69068 169 182 242 271 292 321
393 401 454 474 555 686 738 752 839
885 909 70093 147 246 294 372 360
402 431 433 443 514 526 535 648 652
656 731 753 821 824 921 950 71020
075 114 123 320 401 550

(d. c. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Romeo i Julia" (występ p. Soffriti).

Jutro: „Nikareta" (pierwszy raz) i „Niespodzianki rozwodowe" (pierwszy raz)

Poniedziałek: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowa."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W wyższe sfery" (pierwszy raz).

Jutro: „W wyższe sfery."

Poniedziałek: „W wyższe sfery."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Jutro: „Indye" (akt drugi). „Coppelja" (akt trzeci) i „Miłość i sztuka" (akt drugi), występ p. Ricci.

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Zagroda Sobkowa."

Jutro: Zagroda Sobkowa."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej)

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Widoki Warszawy."

Jutro. „Widoki Warszawy."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Bykalski czy Wykalski" (szewczyk w Warszawie). Komedya ze śpiewami w 5-ciu aktach.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Codziennie wielkie przedstawienia, z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór.

Od godziny 6-ej koncert węgierskiej młodzieży w ogrodzie.

Osoby mające bilety do cyrku, nie płacą za koncert.

OGŁOSZENIA.

Istniejąca od roku 1852,

Zaszczycona Listem Pochwalnym na Wystawie w Moskwie 1865 roku

Fabryka Indygo Karminu i Farbek do bielizny

JANA STUCZKAJSKIEGO

w Warszawie,

ulica Krochmalna Nr. 3. 1007

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.

Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

FABRYKA

Znaków Metalowych

Herbów państwa, napisów na Grobach, Figur, ozdób kościelnych, Krzyżów żelaznych, budowlanych i t. p.

Bartłomieja Krynickiego

w Warszawie 1088

34. Podwale 34.

Ceny umiarkowane.

Sprzedaż na raty.

Świętokrzyzka 5.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicerski

K. DZIĘGELEWSKIEGO

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych oraz podług najświeższych wzorów dekoracye.

Świętokrzyzka 5. 1370

Sprzedaż na raty.

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania

i Sprzedaży Spirytusu,

zawiadamia interesowanych, **iż sprzedaż spirytusów i wódek alembikowych z dystylarni własnych** pod firmą

Rektyfikacya Warszawska

otwartą została: **hurtowa**, w składzie fabrycznym przy ulicy **Dobrej** № **18**, **detaliczna**, w sklepach następujących:

Miodowa Nr. 3,
Nowy Świat Nr. 37,
Freta Nr. 31,
Elektoralna Nr. 6,
Nalewki Nr. 36,

podług cenników przez Zarząd Towarzystwa zatwierdzonych. 1170

Po kop. 50 tygodniowo.

Specyalna sprzedaż na raty

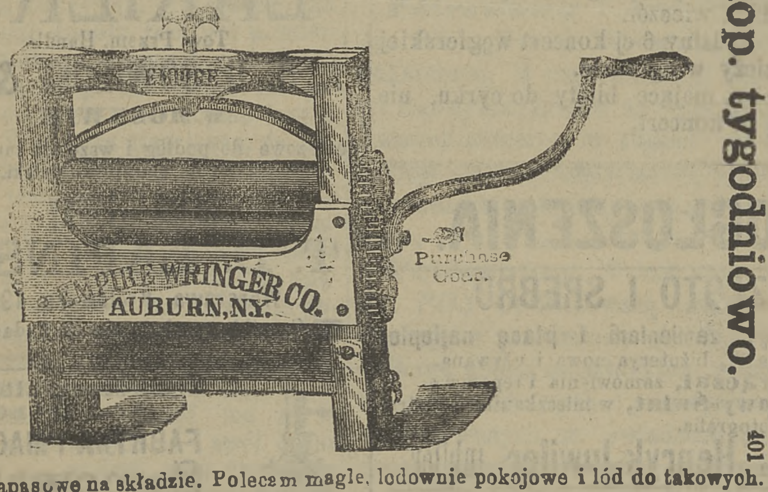
oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE“

po 50 kop. tygodniowo jako też za gotówkę

Emil Trepte

MASZAŁKOWSKA Nr. 147, róg Próżnej.



Części zapasowe na składzie. Polecam magle, lodownie pokojowe i lód do takowych. 401

Po 50 kop. tygodniowo.

Powszechnie znana

Fabryka Rękawiczek

i Krawatów

oraz

Gotowej Bielizny Męzkiej

pod firmą

„HIPOLIT“

145 Marszałkowska 145. 749

!! Najtaniej !!

Sprzedaje wyroby **złote, srebrne i brylantowe.**

M. Kozłowski

Krakowskie Przedmieście 89

wprost kolumny Zygmunta. 1224

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astme, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Bena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 8-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 9

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Do krawatów potrzebne są podręczne i uczennice. Leszno 25, m. 6. 1265

Potrzebny jest chłopiec do magazynu Hipolita. Marszałkowska 145. 1282

Młodsza zręczna, młoda, potrzebna — pensya dobra. Topiel 12, m. 2. 1280

Uczeń do stolarza potrzebny. Nowy-Świat Nr. 47. 1275

Kupno i Sprzedaż.

Ceny łóżek żelaznych w Centralnym **Magazynie pościeli S. Wrotnowski, Czysta 2.** Uczniowskie 2.75, dla dorosłych 3.25, 4.50, 6, 7.50 i t. p. **Masywne** z materacem **metalowym** dla rozpowszechnienia po **12.50.** Wielki wybór łóżek dziecinnych, kolebek i **wózków.** 1277

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Szkoła na cytrę Ign. Szmideberga ułatwiająca naukę gry, kosztuje rs. 3. Tudzież Cytry od rs. 15 do 130 są do nabycia w Składzie i Fabryce instrumentów muzycznych W. Kruzińskiego, róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2. 1262

Sklep spożywczy do sprzedania. Ulica Chmielna Nr. 46, róg Zielnej. 1268

Z powodu wyjazdu do sprzedania magle z wygodnem mieszkaniem. Daniłowiczowska Nr. 4, 1276

„Pluton“ Fabryka palenia kawy sprzedaje wszystkie gatunki palonej kawy oraz cykoryę czystą bez domieszek w proszku, suchą i śrutowaną na sposób francuzki, ta ostatnia praktyczna, ze względu, iż nie zamula sitek w maszynkach do przelewania czyli zaparzania—także i Cykoryę figową. Świeżo zaś wyrabia kawę żołędziową i kawę żytnią, ostatnia jako napój pożywny dla dzieci i dla mamek. „Pluton“ ulica Chmielna 14, Sklep od ulicy. Na składzie we wszystkich Sklepach Stow. Spożywczego „Merkury“. 807

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

„Exsiccator“, Gołosłowne przechwały gudronitu czyli smoły, — wyjaśniono kilkunastoma artykułami, jako ogłaszane tylko dla własnej reklamy. Ritter—Królewska 39. 1104

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Sklep dystrybucyjno - galanteryjny do sprzedania. Podwal Nr. 8. 5610-1219

Interesa handl. i majątkowe.

Za 1,200 rubli 28½ morgów ziemi z zabudowaniami, każden może kupić, 26 wiorst od Warszawy, powiat Błoński. Bliższa wiadomość: ulica Leszno Nr. 44, mieszk. 20. 5583-1218

Lokale.

Sklep z pokojem obszerne dystrybucyjno-spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Wspólna Nr. 4, w pracowni sukien. Tamże potrzebne panny. 1216

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 18. 1281

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Мая 1889 года.